

LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, studia, Chór Akademicki UMCS, kabaret Łoża 44

Lata siedemdziesiąte obfitowały w turnieje

Jeszcze jedna piękna anegdota mi się przypomniała. Lata siedemdziesiąte w tym takim medialnym życiu publicznym obfitowały w różne [turnieje] i teleturnieje. I tutaj w Lublinie odbył się taki turniej międzyuczelniany. To był finał albo półfinał, [rywalizowały] Akademia Rolnicza i Akademia Medyczna. Konkurencje różne były –wierszyk, piosenka, ale były też wybory najmilszej studentki. I w [19]74 roku ja je wygrałam. [Program] prowadził kolega z Łoży, jako przedstawiciel Akademii Medycznej i drugi kolega z Akademii Rolniczej. Na widowni w Chatce Żaka oczywiście władze uczelni i pełna publiczność. Szał, wycie, w ogóle doping ogromny. I co moi koledzy z Łoży wymyślili: –„Zaraz rozpoczniemy konkurs, ale właśnie policzyliśmy wszystkie literki w pełnej nazwie Akademii Rolniczej w Lublinie i wyszło nam –powiedzmy –trzydzieści siedem. I ciekawi jesteśmy, czy na takiej uroczystości, jak dzisiejsza znajdziemy tyle krawatów u kolegów z Akademii Rolniczej” To robił Janusz Dubejko. Krawaty zostały zebrane. Powiązane. Zrobiła się z tego długa szarfa przez całą scenę. Przyszedł kolega z nożyczkami i poprosił rektora żeby otworzył [konkurs], czyli przeciął jeden z krawatów. Oczywiście pieniądze były zwrócone i tak dalej, ale sam pomysł był świetny, to to tak fantastycznie budowało atmosferę dobrej konkurencji. Dobrej. Tak, że było strasznie fajnie. Natomiast to było najmilsze, że ja wygrałam zupełnie niechcący, bo tak wszystkie szłyśmy łeb w łeb. [Startowały] różne wydziały UMCS-u. My byliśmy Pedagogiką i Psychologią. Trzeba było wyjść na ulicę, złapać jakiegoś przechodnia i przeprowadzić z nim wywiad. Na scenie. Ja ledwo wybiegłam, spotkałam moich dwóch kolegów z Łoży. To było po prostu szczęście. Gienia Maksymiuka i Marka Schellenberga. I Marek się wymigał, ale Gienio nie odmówił i zaprosiłam go na scenę. Już nie pamiętam nawet, o co go pytałam, tylko pamiętam, jak on coś opowiadał o krówkach, które muczą. To w ogóle wyglądało jakby było ustawione. A przecież ja nie wiedziałam, bo zresztą żadna z nas nie wiedziała, że będzie taka konkurencja. Więc działało się dużo i tak to splątało się ze sobą. Ale potem, kiedy już trochę przybyło różnych innych obowiązków, to trzeba

było się uspokoić. Natomiast po pierwszym telewizyjnym występie Łoży, jak w telewizji pokazano „Fragment”ja już pracowałam. Przychodzę do szkoły –a miałam wychowawstwo, chyba wtedy jeszcze druga albo trzecia klasa –dzieci mnie zobaczyły, przybiegły: „Proszę pani, weźmie nas pani do telewizji” Wszystkie tak się na mnie obwiesiły. Bo to było wielkie wydarzenie, znaleźć się w telewizji, kiedy wydawało się, że jest to tak dalekie dla przeciętnego obywatela.

Data i miejsce nagrania	2016-09-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"